

TADEUSZ ROGALEWSKI

TAJEMNICA KRZYŻA W PISMACH SZYMONA STANISŁAWA MAKOWSKIEGO

(1610/1613—1683)

Treść: I. Chwała krzyża; II. Zbawcza moc krzyża; III. Znaczenie krzyża dla życia chrześcijańskiego.

Każdy wiek jest naznaczony krzyżem i każdy okres ludzkiej historii doświadcza tego, czego wyrazem i symbolem jest ten znak naszego zbawienia. Ale każdy taki okres niesie ze sobą coś specyficznego. Myśliciele — dzieci danego wieku — wyczuwają to i dają temu wyraz w swej twórczości. Takim nieodrodnym dzieckiem XVII wieku, obok innych wybitnych, był teolog moralista Szymon Stanisław Makowski.

Urodził się ok. 1612 r. Po otrzymaniu święceń kapłańskich studiował na wydziale nauk wyzwolonych Akademii Krakowskiej, gdzie uzyskał doktorat z filozofii, którą następnie wykładał. Teologię studiował u Adama Opatowskiego, a doktorat z niej uzyskał dopiero po latach wykładania tej dyscypliny. Przez trzynaście kadencji był rektorem Akademii Krakowskiej. Był też wykładowcą w Seminarium Zamkowym na Wawelu, kanonikiem Kolegiaty św. Anny i W. W. Świętych oraz kaznodzieją katedralnym. W swej twórczości teologicznomoralnej pozostawał pod wpływem św. Tomasza z Akwinu oraz szkoły hiszpańskiej. Opracował m. i. obszerny wykład Dekalogu oraz zbiory kazań na niedziele i święta całego roku. W nich szczególnie widoczne jest głębokie przeżycie tajemnicy krzyża Chrystusowego — dostrzeżenie jego chwały, jego mocy zbawczej, a także znaczenia dla życia chrześcijańskiego.

I. CHWAŁA KRZYŻA

Makowski, rozważając mękę Chrystusa, idzie za Zbawicielem od Ogrójca po Kalwarię i wstępuje razem z Nim po kolejnych stopniach na tron chwały. Pierwszy stopień to wejście do Ogrójca:

„Jezus wyszedł z uczniami swymi za potok Cedron. Był tam ogród, do którego wszedł On i Jego uczniowie” (J 18, 1). Ogród Getsemani przypomina Makowskiemu tamten ogród, w którym pierwszy człowiek miał żyć szczęśliwie i wysłużyć sobie zbawienie, zachowując Boże przykazania. Przeszkodził mu w tym wąż piekielny — nieprzyjaciel zbawienia ludzkiego — przez swój podstęp i kuszenie. Wtedy Bóg usunął człowieka z rajů i dopiero drugi człowiek, Jezus Chrystus, dał początek zbawieniu rodzaju ludzkiego właśnie w ogrodzie, aby życie powstało tam, skąd wyszła śmierć.¹

Pierwszym odkupującym aktem Chrystusa na modlitwie w Ogródcu była zgoda na wypicie gorzkiego kielicha męki. Wprawdzie Zbawiciel błagał Ojca o jego oddalenie, ale nie w sposób bezwzględny, lecz z całkowitym poddaniem się Jego woli. W swej przejmującej modlitwie Syn Boży prosił, aby Jego pełna gotowości woła ludzka poddała się Boskiej woli Ojca dla zbawienia rodzaju ludzkiego, ponieważ wiedział, że od wieków zostało postanowione, iż grzechy świata mają być obmyte w Jego Krwi.²

Na drugi stopień męki, według Makowskiego, Jezus wstąpił z pośpiechem — nie idąc, lecz biegnąc. Było to wyjście na spotkanie zdrajcy, który zgotował zasadzkę. Posłużył się przy tym znakiem miłości, aby wydać Mistrza: „Zdrajca zaś dał im taki znak: Ten którego pocałuję, to On; Jego pochwyćcie!” (Mt 26, 48). Ale Jezus wiedział, że ma „przyjąć chrzest” i bardzo pragnął aby to już się stało.³

Chrystus został wydany przez domownika i ucznia, przez kogoś bliskiego, dlatego tym bardziej cierpiał. Tak jak Dawid, gdy odszedł od niego jego doradca Achitofel Gilomita i przystał do Absaloma (por. 2 Sm 15, 12). Jezus chciał cierpieć nie tylko od pogan, ale także od Żydów, aby Jego męka była jeszcze bardziej gorzka.⁴

Na tym drugim stopniu męki Chrystus chciał doznać jeszcze jednej udręki: pozwolił nałożyć sobie więzy (por. J 18, 12). Doszła tu do głosu szczególna ludzka przewrotność, bo skrepowała ręce Jezusa, aby nie mógł ich wyciągnąć do czynienia dobrze. A jednak poprzez te więzy wybawił On ludzi z niewoli i dał im wolność przybranych dzieci Bożych (por. Ga 4, 1—7).⁵

Przekroczenie progu domu Kajfasza to trzeci stopień męki Chry-

¹ S. Makowski, *Pars hyemalis concionum pro festivitibus Christi, B. Virginis et sanctorum*, Cracoviae 1666, s. 183.

² Tamże, s. 184.

³ Tamże, s. 186 n.

⁴ Tamże, s. 188.

⁵ Tamże, s. 192.

stusa: „Ci zaś, którzy pochwycili Jezusa, zaprowadzili Go do najwyższego kapłana, Kajfasza, gdzie zebrali się uczeni w Piśmie i starsi” (Mt 26, 57). Zdumiewające, że sąd nad Chrystusem zaczął się w domu najwyższego kapłana — w miejscu, gdzie uciekający przestępcy mogli znaleźć bezpieczne schronienie. Mniej dziwi to, że strażnicy zachowywali się niegodziwie wobec Niego, ale trudno zrozumieć, że najwyższy kapłan i jego doradcy szukali fałszywych świadków przeciw Jezusowi. Ci zaś ugodzili w dwa szczególnie przymioty Jezusa: w Jego sprawiedliwość i wszechmoc; twierdzili, że zabrania On płacić podatki cesarowi i że nie może w trzy dni odbudować zniszczonej świątyni. W konsekwencji chcieli Mu odmówić bóstwa, bo kto odmawia Bogu Jego dobroci, mądrości i potęgi, zaprzecza że jest Bogiem, ponieważ Bóg jest dobrocią, mądrością i potęgą.⁶ Skąd znaleźli się ci fałszywi świadkowie przeciw Jezusowi? Wyszli od starszych ludu, od przywódców. Przyczyną i początkiem grzechu świadków było zepsucie i przewrotność ich przełożonych.⁷

Zaparcie się Piotra to czwarty stopień męki Chrystusa: „Lecz on zaprzeczył temu, mówiąc: Nie znam Go, kobieto” (Łk 22, 57). Zdumiewające, że zaparł się Mistrza uczeń, który słysząc zapowiedź zdrady z ust samego Chrystusa, nawet nie dopuszczał myśli, że tak może się stać, choćby miał oddać życie. Ten sam Piotr, który nie zląkł się uzbrojonej kohorty w Ogrójcu, nawet natarł na nią z mieczem i odciął ucho słudze najwyższego kapłana, teraz stał się tak słaby i bojaźliwy, że zaparł się swego Mistrza przed służącą.⁸

Na tym stopniu męki Chrystusa zdarzył się jednak moment wzruszający. Oto Chrystus spojrział na Piotra i przemówił głęboko do jego serca niemym głosem swoich oczu. To spojrzenie przemieniło ucznia, tak że natychmiast wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał (Łk 22, 62). Odpowiedział na spojrzenie Chrystusa obfitymi łzami wyznając milczeniem swoją winę. Wiedział, że można tylko łzami zmyć to, czego nie da się obronić, natomiast nie wierzył swoim słowom, skoro przedtem zaparł się Chrystusa.⁹

Po przejmującej wymianie spojrzenia z Piotrem Chrystus wstał na piąty stopień swego bolesnego tronu. Makowski doznaje wielkiego wstrząsu, gdy o tym donosi: „Wówczas zaczęli pluć Mu w twarz i bić Go pięściami” (Mt 26, 67). Tak potraktowano Jezusa

⁶ Tamże, s. 193.

⁷ Tamże, s. 193.

⁸ Tamże, s. 195.

⁹ Tamże, s. 198.

Chrystusa w domu najwyższego kapłana. Kiedy pluje się komuś w twarz, jest to przejaw najwyższej pogardy, ponieważ plwociny wyrzuca się zwykle w najgorsze miejsce. Tymczasem szyderycy żydowscy za takie właśnie miejsce uznali twarz Jezusa, tę samą twarz, w którą pragną wpatrywać się aniołowie. Mieli odwagę pluć w twarz Stwórcy i Króla. Tak skalane oblicze Syna widziała Matka Bolesna, Ta, która przedtem tyle razy w pokorze je całowała swymi czystymi ustami.¹⁰

Kolumna biczowania to szósty stopień tronu Chrystusa. Wydawałoby się, że Jezus po tylu utrapieniach powinien być zostawiony w spokoju. Owszem, ujęła się za Ním żona Piłata. Zdumiewające, że pośród tylu świadków oskarżenia tylko ona jedna. Ale Piłat odrzucił jej ostrzeżenie, by nie czynić nic złego temu Sprawiedliwemu (Mt 27, 19). „Wówczas Piłat wziął Jezusa i kazał Go ubiczować” (J 19, 1). Odrzucił głos perswazji, bo nie chciał narażać się na utratę chwały, honoru, sławy i godności otrzymanej od cezara, czym grozili mu oskarżyciele. Dlatego natychmiast ubiczował niewinnego Jezusa. I tak została zaprzepaszczone sprawiedliwość, a zwyciężyła ambicja oraz pragnienie zaszczytów.¹¹

Pokonując sześć tak bolesnych stopni wstąpił Chrystus na swój tron, aby dać się poznać jako Król królów i Pan panujących i otrzymać berło oraz diadem królewski — koronę z ostrych cierni i trzcinę. Pozdrowiano Go wtedy obłudnie: „Witaj Królu Żydowski!” Była to szyderycza zabawa, ale właśnie poprzez to naigrawanie się mógł Chrystus wstąpić na tron swego Królestwa.¹²

Obraz bolesnego tronu Chrystusa o sześciu stopniach zaczerpnął Makowski z opisu Trzeciej Księgi Królewskiej, gdzie jest mowa o tym, jak król Salomon „sporządził wielki tron z kości słoniowej, który inkrustował szczerym złotem. Tron miał sześć stopni...” (3 Krl 10, 18—19). Ów tron Salomona wskazuje na Chrystusa wstępującego po sześciu stopniach na tron swego Królestwa.¹³

Po ubiczowaniu, cierniem ukoronowaniu i wyszyczeniu zawieszono Chrystusa na tronie krzyża: „Tam Go ukrzyżowano” (J 19, 18). Umieszczono Go na tronie łaski i miłosierdzia. Tak właśnie oglądał Go kiedyś prorok Izajasz: „Ujrzałem Pana siedzącego na wysokim i wyniosłym tronie” (6, 1). Na tym tronie Jezus wysłużył ludziom zbawienie i życie wieczne. Nie mógł Syn Boży doznać większej chwały i uwielbienia, jak zbawiając ludzi na krzyżu.

¹⁰ Tamże, s. 198 n.

¹¹ Tamże, s. 201.

¹² Tamże, s. 204.

¹³ Tamże, s. 179.

Nie mogło też być wspanialszego i wznioślejszego tronu, jak ten tron zmiłowania i łaski.¹⁴

Krzyż jest miejscem, które zajął Zbawiciel, aby sądzić cały świat. Nie jest on szubienicą lecz trybunałem, z którego Pan i Król nasz wyciągnął ręce, aby zgromadzić ludzi ze wszystkich stron świata. Dlatego właśnie krzyż jest nie tyle narzędziem kaźni, co trybunałem niebieskiego Władcy.¹⁵ Przedtem był czymś godnym pogardy i potępienia, teraz natomiast stał się przedmiotem adoracji dla całego świata. Drzewo to zostało pozbawione wszelkiej niesławy, odkąd zawisł na nim Chrystus. Brzydota śmierci ustąpiła przed wspaniałością życia, piętno kary przemieniło się w chwałę majestatu, zgodnie z zapowiedzią Ezechiela: „I wszystkie drzewa polne poznają, że Ja jestem Jahwe, który poniża drzewo wysokie, który drzewo niskie wywyższa” (17, 24). To właśnie drzewo krzyża, w czasie męki Chrystusa tak unижone, po tryumfie Jego zmartwychwstania zostało wyniesione i otoczone jasnością chwały. Odtąd nie nazywa się już drzewem nieszczęścia lecz „drzewem pięknym i jaśniejącym, ozdobionym purpurą Króla”. Nie jest już więcej godne potępienia lecz błogosławieństwa, bo „na jego ramionach zawisła cena świata”. Jest pierwszym ze wszystkich drzew świata i ozdobą Kościoła.¹⁶

II. ZBAWCZA MOC KRZYŻA

Drzewo krzyża ma w sobie szczególną moc zbawczą, bo zawieszony na nim Chrystus może pociągnąć wszystko do siebie. Makowski zastanawia się nad źródłem tej mocy. Naprzód widzi ją w tym, że na krzyżu dopełniła się chwała Chrystusa — prawdziwego Boga, tak że Jezus jaśniejąc chwałą może dlatego całkowicie zaspokoić pragnienia świętych, że na Jego ciele pojawiły się stygmaty męki. Bo chociaż Chrystus jest samym Dobrem, to jednak jakby dopełnieniem tego Dobra jest krzyż święty, na którym poniósł On śmierć.¹⁷

Chrystus ukrzyżowany ma również moc pociągnięcia wszystkiego do siebie dlatego, że na krzyżu daje On więcej niż człowiek zdolny jest prosić. Jeśli Bóg przed wcieleniem zwykł był dawać więcej niż ludzie prosili, jak na przykład Salomonowi proszącemu o mądrość, tym bardziej Zbawiciel na krzyżu jest szczodry i hoj-

¹⁴ Tamże, s. 206 n.

¹⁵ Tamże, s. 181.

¹⁶ Tamże, s. 461.

¹⁷ Tamże, s. 137.

ny, uprzedzając nawet pragnienia ludzkiego serca.¹⁸ I nie może być przeszkodą dla przychodzących do Niego to, że widzą Zbawiciela wiszącego w tak wielkim poniżeniu między dwoma łotrami, bo jak ogień zawsze jest gorący i płonie niezależnie od tego czy umieści się go pod ziemią czy na ziemi, czy w piecu, czy na ołtarzu, tak i Chrystus zawsze może pociągnąć do siebie wszelkie stworzenie.¹⁹ Przyciągał zresztą ludzi od początku, jak świadczy Ewangelia: „Świat za Nim poszedł” (J 12, 19). Najbardziej było to widoczne, gdy pociągnął łotra, mówiąc mu: „Dzisiaj będziesz ze mną w raju” (Łk 23, 43). Okazał wtedy swoją największą pokorę, która tak skutecznie przyciąga ludzkie dusze. Pociągnął także setnika, który uwierzył w Jego Symostwo Boże.²⁰

Idąc za myślą św. Augustyna Makowski rozumie potrójnie owo „wszystko”, które Chrystus pociąga ku sobie. Naprzód oznacza ono ciało, duszę i ducha, czyli umysł, ponieważ Chrystus tak nas miłuje, że pragnie pociągnąć ku sobie nie tylko jakąś część, ale całego człowieka. „Wszystko” oznacza dalej tych, których Chrystus pociągnął na krzyżu przez wiarę. Wreszcie oznacza wszystkich ludzi wywodzących się z wszelkich narodów bez różnicy płci, stanu i kondycji.²¹ Zwraca się ku nim Zbawiciel z miłosierdziem, tak że nie powinni w Nim widzieć sędziego i lękać się Go. Bo odkąd zasiadł na katedrze krzyża, nie odnosi się już do grzesznika z surowością sędziego, lecz z miłosierdziem Zbawcy, porusza Go bowiem nędza ludzkiej słabości. Nadmiar słabości zawsze pociąga za sobą łaskawość i jest to bardzo ludzkie, dlatego Chrystus, ponieważ ma tak współczujące serce, nie okazuje się surowym, lecz łaskawym wobec biednych wygnańców ziemi.²²

Dobroć Zbawiciela posuwa się jeszcze dalej: pragnie On związać się z człowiekiem więzami przyjaźni. Różne są jej przejawy u różnych narodów i różne znaki. Znakiem przymierza i wieczystej przyjaźni pomiędzy Bogiem i człowiekiem jest święty krzyż Zbawiciela.²³ Aby jeszcze bardziej plastycznie ukazać jego moc zbawczą, Makowski posługuje się porównaniem wziętym z natury. Kiedy słońce osiągnie najwyższą wysokość nad ziemią, wysyła wówczas najcieplejsze promienie i oświetla przestrzeń najjaśniejszym światłem. Podobnie i Chrystus, podniesiony na krzyżu, promieniu-

¹⁸ S. Makowski, *Pars aetiva concionum pro festivitatibus Christi, B. Virginis et sanctorum*, Cracoviae 1665, s. 238.

¹⁹ Tamże, s. 256 n.

²⁰ Tamże, s. 258 n.

²¹ Tamże, s. 259.

²² Tamże, s. 253.

²³ Tamże, s. 239.

je na cały świat najgorętszym płomieniem miłości. Płomień ten zapala serca ludzkie i rozświetla ciemności grzechu, niosąc zbawienie całemu rodzajowi ludzkiemu. Kiedy Chrystus wisiał na krzyżu, płomień ów został przykryty mrokiem męki, ale i słońce wówczas się zaćmiło. Jednak miłość przedarła się poprzez ciemności i ogarnęła człowieka. Odtąd może czuć się on wolny ilekroć staje pod krzyżem. Miłosierny Sędzia nigdy nie cofnie swej łaskawości wobec tych nawet, którzy i później będą Go krzyżowali, jeśli tylko uciekną się do Niego.²⁴

Zbawcza moc krzyża ukaże się, według naszego autora, w sposób szczególny przy końcu świata. Zgodnie z zapowiedzią Chrystusa pojawi się wtedy Antychryst z wielką mocą i majestatem i będzie czynił cuda podobne do tych, których dokonał Chrystus. Tak jak On będzie uzdrawiał chorych, wskrzeszał umarłych, będzie chodził po morzu. I tak jak aniołowie zstępowali, by służyć Chrystusowi narodzonemu, podobnie demony w przebraniu aniołów pojawią się przy Antychryście. Niełatwo wówczas będzie odróżnić Antychrysta od Chrystusa. A jednak będzie to możliwe i Makowski wskazuje na jeden taki znak, po którym łatwo można odróżnić Chrystusa prawdziwego od fałszywego. Bo właśnie znakiem zapowiadającym zjawienie się prawdziwego Chrystusa ma być znak krzyża, który Go poprzedzi: „Wówczas ukaże się na niebie znak Syna Człowieczego... i ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego na obłokach niebieskich z wielką mocą i chwałą” (Mt 24, 30). Antychryst nie przyjdzie z krzyżem, dlatego łatwo będzie go odróżnić od Chrystusa, pomimo tylu znaków, jakich dokona.²⁵

Pewność zbawienia, jaka płynie z krzyża, wywołuje radość u chrześcijanina, ponieważ tak wielkie skarby ukryte w tym znaku stają się jego udziałem. Przede wszystkim może on tryumfować nad diabłem — nieprzyjacielem swego zbawienia. Zgotował on nam wprawdzie na drzewie zagładę, ale też na drzewie krzyża został pokonany. Mamy też w krzyżu tarczę do odpierania pokus świata, bo z krzyżem możemy dzielniej stawiać czoła światu niż Mojżesz z laską Aarona faraonowi. Jest również znakiem boskiego miłosierdzia, bo przemówi za nami przed Bogiem na sądzie ostatecznym. Krzyż jest lekarstwem dla duszy i ciała, bo każdy człowiek dotknięty chorobą, zarówno cielesną jak i duchową, może w nim znaleźć zdrowie. Podwyższony krzyż Chrystusa jest niezwykłym mieczem, za pomocą którego Kościół walczący rozsze-

²⁴ Tamże, s. 255.

²⁵ S. Makowski, *Pars hyemalis concionum pro festivitibus Christi, B. Virginis et sanctorum*, Cracoviae 1666, s. 452 n.

rza swoje granice, a swoich wiernych wybawia od zła świata. Krzyż wybawia nas od mroków błędu, wprowadza z ciemności zła, przywraca pokój sumieniom, doprowadza do pojednania z Chrystusem, wreszcie otwiera wejście do królestwa niebieskiego.²⁶

III. ZNACZENIE KRZYŻA DLA ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

Skoro krzyż posiada tak wielką moc zbawczą, jego znaczenie dla życia chrześcijańskiego jest też wyjątkowe. Makowski boleje nad tym, że chrześcijanie w małej tylko mierze są tego świadomi. Wielu nie zdaje sobie sprawy, że nasze zbawienie zależy od krzyża Chrystusowego i nie wyciąga z tej prawdy praktycznych wniosków. Tajemnica krzyża pozostaje zakryta przed nimi, dlatego potrzebują światła Ducha Świętego, którego Jezus obiecał zesłać: „Gdy jednak przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, Ten będzie świadczył o mnie. Ale wy też będziecie świadczyć” (J 15, 26—27). To dawanie świadectwa jest trudne i dlatego tym bardziej potrzebna tu jest pomoc Ducha Świętego, który udziela pociechy pośród licznych utrapień.²⁷

Chrześcijanin nie może się zrażać tym, co Pismo św. nazywa „zgorzeniem krzyża”, ponieważ Ukrzyżowany jest Bogiem. A do poznania tajemnicy krzyża nie wystarczy sama tylko mądrość ludzka, ponieważ żaden człowiek nie zdoła pojąć tego, że Bóg dał się ukrzyżować za ludzi.²⁸

Dalszym dobrodziejstwem krzyża dla życia chrześcijańskiego jest udzielanie łaski, której krzyż jest źródłem. Nie można pojednać się z Bogiem inaczej jak tylko przez krzyż i otrzymać łaski, jak tylko przez wezwanie krzyża. Ten znak Zbawiciela jest źródłem wypływającej z boku Chrystusa wody, która użyźnia serce ludzkie i rodzi Kościołowi zastępy męczenników, wyznawców i dzievic.²⁹

Przez krzyż Chrystus włada światem, a włada jako Pan pełen łaskawości, który swoje sługi dopuszcza do udziału w wiecznej chwale, wyciągając do nich pomocną dłoń.³⁰ Ten kontakt Zbawiciela z rodzajem ludzkim ma charakter więzów przyjaźni i wielkiej zażyłości.

²⁶ S. Makowski, *Pars aetiva concionum pro festiuitatibus Christi, B. Virginis et sanctorum*, Cracoviae 1665, s. 246 n.

²⁷ S. Makowski, *Pars hyemalis concionum pro festiuitatibus Christi, B. Virginis et sanctorum*, Cracoviae 1666, s. 450.

²⁸ Tamże, s. 451.

²⁹ Tamże, s. 465.

Bóg dwa razy zawarł z rodzajem ludzkim uroczystą przyjaźń i przymierze pokoju. Pierwszy raz po powszechnym potopie, kiedy to zawiesił na niebie swój łuk, jako znak przymierza między sobą i ziemią (por. Rdz. 9, 13). Drugi raz zawarł przymierze pokoju z człowiekiem, gdy zawisł na krzyżu. Niepomny wówczas na krzywdy doznane od człowieka, przybił do krzyża dłużny zapis, jaki człowiek miał spłacić Bogu (por. Kol 2, 14). Przybicie do krzyża dłużnego zapisu oznaczało cierpienie na tym drzewie Boga Wcielonego. Wziął On na siebie karę należną grzesznikom i w ten sposób zadośćuczynił Boskiej sprawiedliwości. Autor nasz jest przekonany, że Chrystus dlatego chciał cierpieć na krzyżu, aby umocnić na wieki więzy przyjaźni z nami. Nazwał nas zresztą swoimi przyjaciółmi (por. J 15, 14—15).³¹

Znak przyjaźni jakim jest krzyż, jest również znakiem pokoju. Tam gdzie nie ma krzyża, umysł nawiedza bojaźń i rozpacz, krzyż natomiast ośmiela do oczekiwania Boskiego miłosierdzia.³²

W swojej refleksji nad tajemnicą krzyża Makowski poświęca wiele uwagi obecności Matki Chrystusa w tej tajemnicy. Brała Ona udział od samego początku w misterium krzyża i towarzyszyła Chrystusowi na Kalwarię. Tam stała się Matką wszystkich ludzi. a po wniebowstąpieniu Syna, długo jeszcze żyjąc na ziemi, dawała przykład cierpliwości i cnotliwego życia. Jako Nauczycielka wiary i religijności w pierwotnym Kościele przyczyniła się do rozwoju kultu Bozego, którego czcigodnym przedmiotem był właśnie krzyż Chrystusowy. Przewodziła w tym kulcie i własnym przykładem pociągała wielu. Czciła krzyż jako rzecz świętą, jako znak wiary i sztandar pokoju. Stąd twierdzi nasz autor, że Maryja jako pierwsza na ziemi uczciła krzyż Chrystusowy.³³

T. Rogalewski

³⁰ S. Makowski, *Pars aetiva concionum pro festivitibus Christi, B. Virginis et sanctorum*, Cracoviae 1865, s. 238.

³¹ Tamże, s. 240 n.

³² Tamże, s. 242.

³³ Tamże, s. 259.